Kuryer Poznański.

Nr. 119. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 24 maja 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu-Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. -- Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 24 maja.

Hr. Szuwałow powrócił do Londynu przedwczoraj wieczorem i przedłożył zaraz wczoraj lordowi Salisbury jako ministrowi spraw zagranicznych propozycye rosyjskie, i odbył z nim konferencyą. Podobno najściślejsze milczenie ma być zachowywane w téj sprawie tak długo, dopóki rząd angielski nie udzieli odpowiedzi. Punkt ciężkości politycznéj przeniósł się zatém znowu do Londynu, gabinet St. James odbywa codziennie narady, od jego odpowiedzi zależeć będzie dalszy rozwój rokowań lub wojna. Do téj chwili nadzieje pokojowe jeszcze się nie rozwiały. Dzienniki i telegramy opowiadają o wyrażeniach się rozmaitych osób wysoko postawionych i kół rządowych w duchu pokojowym. Biuro Reutera dodaje do powyższych doniesień o ambasadorze rosyjskim, że w kołach politycznych angielskich przeważa zdanie, iż pokój będzie utrzymanym i kongres się zbierze. Hirsza telegraficzne biuro donosi także z Londynu, że na mityngu konserwatywnych ks. Athole miał oświadczyć, iż królowa angielska żywi także nadzieję w utrzymanie pokoju i zamierzoną podróż królowéj Wiktoryi do Szkocyi tłomaczył w myśli pokojowéj. Z Petersburga, z Berlina, każdego prawie dnia telegraf donosi o urzędowych komunikatach, które zapewniają o szczęśliwym przebiegu rokowań pomiędzy Anglią i Rosyą i zebranie się kongresu przepowiadają. Na wielkich giełdach europejskich, na których niekiedy tak dobre miewają informacye jak w gabinetach o stanie wielkich politycznych kwestyi, zaręczenia te pokojowe uważają za uzasadnione; nawet w kołach dyplomatycznych dobrze o wszystkiém powiadomionych mówią z wielkiém zaufaniem o utrzymaniu pokoju. Na czém się te wszystkie przepowiednie i przypuszczenia zasadzają, nie podobna dzisiaj zbadać. My się tym złudzeniom nie oddajemy, jesteśmy bowiem przekonani, że ambasador nie przywiózł nic stanowczego. Byłoby to nadzwyczajną niespodzianką, powiada Observer, gdyby Szuwałow miał oświadczyć, że rząd jego jest gotów przedłożyć kongresowi cały traktat z San Stefano, jak tego domaga się Anglia. Jeszcze większą niespodzianką byłoby, gdyby miał przywieźć oświadczenie, że Rosya jest zdecydowaną pod każdym warunkiem, choćby się na wszelkie ofiary i niebezpieczeństwa narazić jéj przyszło, nie ustąpić w niczém. Naszém zdaniem, mówi daléj tenże dziennik, najprawdopodobniejszém będzie że Szuwałow jest po prostu upoważniony do zbadania, czy na ten układ przystaniemy, jeśli niektóre ważne zmiany będą w nim zaprowadzone. Observer uważa wprawdzie każdy sposób uniknięcia wojny za błogosławieństwo, uważa jednak, że cały sposób rokowań jest wcale niezadowalniający. Gdyby Rosya chciała rzeczywiście uniknąć wojny, to ugoda mogłaby łatwo bez Szuwałowa lub innego pośrednika przyjść do skutku. Jedno z tego całego położenia rzeczy wypływa, że Rosya życzy sobie przewlec wybuch wojny. Jeżeli przez to ma na celu zyskanie czasu dla uzbrojenia się, to tylko cieszyć się można z takiego postępowania, gdyż tymczasem utoruje sobie drogę przekonanie, że dla Rosyi wojna z Anglią może być bardzo szkodliwą. Wszelkie ustępstwa Rosyi, tak kończy Observer, czy one Bułgaryi czy Batum dotyczą, na nic się nie przydadzą, jeżeli głównemu żądaniu Anglii, Rosya nie uczyni zadość, i postawi się na gruncie praw międzynarodowych. Że Rosya gotowa jest do ustępstw dosyć znacznych, aby uniknąć wojny z Anglią, a zachować dla siebie przynajmniéj najważniejsze rezultaty wojny, wszyscy od dawna wiedzą. Czy zaś te koncesye zadowolnią Anglią, czy gabinet brytyjski nowych zarzutów i wątpliwości nie podniesie, do téj chwili najmniejszych nie ma wskazówek. Rosyjskie ustępstwa odnoszą się do niektórych punktów traktatu z San Stefano. Anglia zaś nie remonstruje tyle przeciwko pojedyńczym paragrafom, ile przeciwko całemu traktatowi. Modyfikacye, do jakich w Petersburgu się skłaniają, są bardzo ważne, lecz czy podług zapatrywania angielskiego są dostateczne, aby cały traktat przeinaczyć, o tém zadecydują angielscy mężowie stanu w tych dniach. Co o misyi hr. Szuwałowa z Petersburga dochodziło do Londynu, powodowało do pewnego publicystycznego i parlamentarnego rozejmu; nie przeszkadzało to jednak, że dalsze przygotowania wojenne gorączkowo kontynuowano. Zbrojenia te zapewne nie będą przerwane w najbliższéj przyszłości, nawet chociażby się i kongres zebrał. Gabinet brytyjski chce być gotowym na wypadek, gdyby na kongresie wbrew oczekiwaniom nowe miały zajść trudności, albo gdyby kongres się rozbił. Również gorliwie przygotowuje się Rosya do wojny, Totleben wzmacnia wciąż pozycye w pobliżu Bosforu i Carogrodu, z Rumunii nadchodzą wciąż nowe posiłki na południe, a z Rosyi nowe oddziały nadciągają do Rumunii.

Za ilustracyą do pokojowych wieści mogą służyć i inowsze wiadomości z pod Carogrodu, Czarnogóry i Belgradu. Polit. Corresp. donosi bowiem 22 bm., że Moskale pod San Stefano otrzymują wciąż znaczne posiłki z Adryanopola, pierwszy oddział z 4000 żołnierzy złożony przybył 19 bm., a od tego czasu co chwila nowe przybywają wojska. Mają one służyć do wzmocnienia obydwóch rosyjskich równoległych linii pod Carogrodem, od Czarnego morza do morza Marmora. Wrzawa, jaką książę Czarnogóry robi o rzekome zamiary Turcyi napadnięcia na Czarnogórę, nie jest niczém innem, jedno obłudną polityką, którą Czarnogóra za podszeptami moskiewskiemi od dawna się rządzi, i przepowiednią rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Sprawa ta przybiera już zresztą groźniejsze rozmiary. Podług doniesienia z Cetynii do Presse wysłał książę Mikołaj notę do Wiednia i Petersburga, w któréj wskazuje na pokojową postawę Czarnogóry wobec nagromadzenia (wymyślonego przez Czarnogórców) tureckich wojsk w Skadarze i całą odpowiedzialność za ewentualne zatargi na Portę składa. Z Belgradu dowiaduje się Polit. Corresp., że Rosya zawiadomiła Serbią, iż subsydya przyobiecane w dodatku aż do końca maja r. b. zupełnie zostaną wypłacone i że w téj chwili znaczna kwota pieniężna jest w drodze. Wskutek tego minister wojny poczynił u liwerantów znaczne obstalunki. Wojskowego reprezentanta Moskwy przy serbskiém dowództwie naczelném, jenerała Bobrikowa powołano do Petersburga, aby zdał sprawę o stanie armii serbskiéj. Wszystko to są symptomata nie przemawiające wcale za pokojem.

W niższéj Izbie angielskiéj po zawiadomieniu przez lorda kanclerza, że obrady nad kredytem dodatkowym na potrzeby ekspedycyi wojsk indyjskich wyznaczono na poniedziałek, dyskutowano daléj nad rezolucyą Hartingtona w sprawie wojsk indyjskich. Minister spraw wewnętrznych Cross bronił konstytucyjności tego rozporządzenia, i tłómaczył tajemnicę okolicznościami. Rząd postanawiając wysyłkę wojsk indyjskich mniemał, że krajowi grozi wielkie niebezpieczeństwo. Przywiléj korony uprawnia rząd do tego kroku; konstytucya przez to nie została pogwałconą; minister jest przekonany, że kraj pochwala postępowanie rządu. Izba niższa zatwierdziła tłómaczenia i wywody rządu, bo 347 głosami przeciwko 226 a więc większością 121 głosów odrzuciła rezolucyą Hartingtona.

---

* **Jego Świątobliwość Papież Leon XIII** raczył brewiami z 30 kwietnia i 3 maja r. b. mianować:

P. prof. dr. J. Rymarkiewicza w Poznaniu kawalerem orderu św. Grzegorza Wielkiego.

P. Zygm. hr. Skórzewskiego na Czerniejewie komandorem tegoż orderu.

Ustawa przeciw Socyalistom.

Wczoraj obradował parlament niemiecki w pierwszém czytaniu nad ustawą, wymierzoną przeciwko socyalistom, a wywołaną zbrodniczym zamachem na życie cesarza Wilhelma.

Przez lat kilka przypatrywał się rząd spokojnie agitacyom socyalistycznym, przez szpary patrzał na wybryki prasy tego stronnictwa, a walka kulturna tak dalece absorbowała całą uwagę sfer rządowych, że pod okiem władzy mógł osławiony krzykacz socyalistyczny, deputowany Most, bluźnić publicznie Bogu i urządzać systematyczą agitacyą, zniewalającą ludność stolicy do wystąpienia z Kościoła krajowego. Sokole oko ministra oświaty nie widziało tego wszystkiego, — tak było zajęte paragrafami prawodawstwa kościelno-politycznego; dopiero kiedy pod Lipami rozległ się trzykrotny huk strzału, kiedy niegodziwy i zdziczały moralnie młodzieniec, wykarmiony omłotem socyalistycznéj nauki, targnął się na życie cesarza, — dopiero wtenczas otworzyły się oczy ministerstwu i znowu w pięknym miesiącu maju, jakoby w dalszym ciągu wyjątkowych ustaw z lat ostatnich, stanął w kilku dniach projekt do nowego wyjątkowego prawa przeciw socyalistom.

Jeżeli już prawodawstwo kościelno-polityczne z r. 1873 i następnych w wątpliwém świetle przedstawiło mądrość niemieckich mężów stanu, to projekt do tego prawa wykazał, aż nadto dobitnie, że źle się święci w młodém cesarstwie niemieckiém. Wszelkie prawa wyjątkowe, a tém

---

PRIMAVERA.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 118.)

XIII.

Hrabina Presciani, rychło zostawszy sierotą, nie posiadała innego posagu nad niezwykłą urodę i piękne nazwisko. W dwudziestym drugim roku życia, znudzona pobytem w domu krewnych, których nie umiała sobie pozyskać dumném swém obejściem, oddała rękę hrabiemu Ludwikowi Presciani, potomkowi starożytnego rodu włoskiego.

Rychło poznała, że nie był to wybór szczęśliwy. Związała swe losy z starym egoistą, który ją naprzemian jako zabawkę lub niewolnicę uważał. Przez dwa lata znudzony i chory małżonek woził ją z sobą po wszystkich stolicach Europy, wszędzie szukając zdrowia i rozrywki, a zostawiając tymczasem część niewielkiego zresztą majątku na zielonym stoliku domów gry publicznéj.

Rychła jego śmierć wyzwoliła młodą wdowę, któréj piękność rozkwitła w całéj pełni, a umysł rozwinął się kosztem gorżko nabytego doświadczenia. Zebrawszy szczątki majątku, postanowiła bądź co bądź dojść do zamierzonego celu, to jest do znaczenia i szczęścia zarazem.

Alboż kochała Reginalda? Trudno uczucia podobnych istot jasno określić. Był on stósunkowo dość bogatym, zasłynął niegdyś przelotnie w życiu parlamentarném, każdéj chwili mógł być ponownie na posła wybranym. A nadto osobiste dary, świetne zdolności, stósunki rozległe wśród najwyższych sfer społecznych, sama nawet niezwykła a męzka uroda, wszystko to razem pociągało hrabinę Presciani ku młodemu Anglikowi.

Co więcéj: posiadał on w dziwném zespoleniu niektóre z wad i przymiotów pięknéj Włoszki.

I Reginald i hrabina do wysokich zdolności i rozwiniętych artystycznych pojęć łączyli dumę, draźliwą mściwość, pewien nawet cynizm w słowach i uczuciach. Tylko że w sercu młodzieńca znajdowały się wyżyny dla pięknéj wdowy niedościgłe. Zbyt światowa i powierzchowna, mimo wymowy i rzadkiéj zręczności, nie umiała go wzruszyć ani targnąć za uśpione struny jego duszy. Nie chciała jednak dać za przegraną.

— Spróbuję jeszcze, mówiła sama do siebie. Czas nagli, muszę go zdobyć, muszę w powtórne wejść związki..... Jeśli mnie ominie ta jedyna sposobność, czeka mnie ubóstwo, osamotnienie i niedola....

Wtém nagła myśl błysnęła w jéj głowie. Jeśli Reginald pozostaje obojętnym na jéj wdzięki i zabiegi, chyba nowemu uległ uczuciu, w innéj kocha się osobie?

Spojrzała na pierścień swój, i oto postać Marceliny stanęła przed jéj oczyma w całéj krasie piękności i pogodnego wdzięku. Gwałtowna ją zazdrość nagle ubodła. Wnet jednak wzruszyła ramionami.

— Co mi się téż marzy! raz ich tylko widziałam razem, a wtedy jakże hardo i bezwzględnie Reginald się z nią obchodził. Nie, on zbyt dumny, aby się żenić z nieznaną i podrzędną osobą.

. . . . . .

Kiedy nazajutrz Reginald wszedł do siostry, rozpytywała go się jak zwykle o szczegóły minionego wieczoru.

— Goście wymykali się z salonów, rzekł śmiejąc się pan Beaufort. Upał był nieznośny. Czas tobie z Wenecyi uciekać.

— W poniedziałek ztąd chcemy wyruszyć a ciotka Joanna pewno nam wszystko jak najlepiéj w domu przygotuje. Czy donna Vittoria śpiewała?

— Nie, ale improwizowała na dany wyraz Spes. Radbym wiedzieć, jak ty nadzieję rozumiesz i określasz, siostrzyczko moja.

— Dwojaką mam nadzieję, odparła z słodkim uśmiechem. Z jednéj strony wyglądam szczęścia tych, których kocham, i czasem myślę, że im Bóg raczy dodać w udziale przypadającą im część dóbr ziemskich.

— Jak zwykle, o drugich tylko myślisz, rzekł, całując ją w czoło. Ależ druga nadzieja? Czyliż cię osobiście nie dotyczy?

Wzrok pełen znaczenia utopiła w niebios błękicie.

— Co do mnie, wyglądam wkrótce szczęśliwości nieskończonéj.

— Moja jedyna!

Zwróciła oczy ku bratu na ten jęk bólu, wyrywający się z jego piersi.

— Kiedyś zrozumiesz, że jedna tylko nadzieja nie zawodzi. Wszystkie inne światła w życiu to błędne tylko ogniki, wyprowadzające nas nieraz na manowce. Podnieść oczy wypada, bo nieomylny promień z nieba jedynie wypływa, wskazując nam, gdzie droga nasza i cel nasz ostateczny.

— Dziwna rzecz! niektóre słowa hrabiny Presciani powtarzasz, ale w jakże odmiennem znaczeniu!

— Nie patrzymy na życie z jednego stanowiska.

Zwrócił się ku Marcelinie.

— Może i pani zechcesz przyłączyć swoje zdanie? Donna Vittoria opiewała nadzieję nieraz mylną a jednak nieustającą pozyskania osiągnięcia szczęścia przed śmiercią. Chciałbym wiedzieć, jak pani rozumiesz i tłómaczysz dźwięczny wyraz: Spes.

Podniosła oczy pogodne i myślące.

— Nadzieja może być tylko ufnością w Tym, który widzi nasze walki i cierpienia, liczy łzy i zasługi, aby nam kiedyś wszystko to wynagrodzić.

Reginald przeszedł się po pokoju, a gdy po chwili znalazł się sam na sam z siostrą, rzekł do niéj:

— Kiedy was słyszę, budzą się we mnie dawne uczucia religijne, radbym w wierze odnaleść uspokojenie i zaspokojenie... Módl się ty za mnie, Maryo....

— Nietylko wargami, ale cierpieniem wciąż za ciebie błagam....

Łzy trysnęły z jéj oczu: wtém podniosła się na posłaniu a składając ręce rzekła do brata:

— Reginaldzie, czy chcesz mi zapewnić szczęście, jeśli żyć będę, spokój jeśli mam umierać?

— Mów, siostrzyczko, wiesz, iż wszystko dla ciebie radbym zrobić.

— Poślub więc Marcellinę!

Na te niespodziewane wyrazy, Reginald pobladł i zerwał się z miejsca. Siostra niespokojnie w jego zmienione wpatrywała się oblicze.

— Zapominasz chyba, że nie umiałbym już nikomu zapewnić szczęścia; zwątpienie i zawody zmroziły we mnie uczucia, zamarło we mnie serce. Nie łudź się słowami, które przed chwilą wyrzekłem, jutro, dziś jeszcze może równie dalekim będę jak dawniéj od wiary w Boga i ludzi.

— Ona służyłaby ci za anioła Stróża i doprowadziła cię tam, gdzie spodziewam się wkrótce dostać. . . . .

— Nie dręcz mię, Maryo, wiesz, że to rzecz niepodobna.

— Czy duma rodowa cię wstrzymuje?

— Bynajmniéj, jakiekolwiek jest obecne położenie panny Arny, uznaję jéj wyższość i szlachetność. . . A gdybym kochać był jeszcze zdolnym, alboż sądzisz że baczyłbym na różnice społeczne? Ale nie, dodał złamanym głosem, wiem że już nowéj przyszłości zaczynać nie potrafię, że przeznaczony jestem na osamotnienie w cierpieniu.

. . . . . .

(Dalszy ciąg nastąpi).

jwięcé prawo ukute w rozdraźnieniu, ab irato, przed ukończeniem śledztwa, przed wykazaniem, o ile socyalizm bezpośrednio wpłynął na zbrodniczy zamach, nie może przynieść błogich owoców, zwłaszcza jeżeli ostateczną i jedyną jego zasadą jest gwałtowne tłumienie i dławienie za pomocą policyi nieprzyjaznych państwu objawów. Na policyjnéj przewadze chciała się niegdyś opierać potężna monarchia francuzka, zaniedbując wpływania na społeczeństwo i uszlachetniania ludności za pomocą środków moralnych, — jakież tego były następstwa? Oto huragan ludowego szału, zatrutego fałszywemi doktryny, miótł jak bawidełko Bastyllę, turmy, biura policyjne, a nawet trony monarsze i króla swego na rusztowanie zaprowadzić się nie wahał. Któż był większym mistrzem policyi, kto lepiéj umiał kraj oddać pod straż całych batalionów żandarmów, policyantów, stróżów i t. d., jak Napoleon III, — a gdzie dzisiaj tron tego mocarza?

Ustawa przeciwko socyalistom, opierająca się jedynie na policyi, jest nie tylko prawem wyjątkowém, ale nadto pod względem redakcyjném i jurystyczném jest nędznie ułożoną ramotą, nie jasną, nie ścisłą, dorywczo skleconą robotą, uwieńczoną owym sławnym szóstym paragrafem kauczukowym, którego nawet posłuszna rada związkowa nie ważyła się przedłożyć parlamentowi.

Nie takiemi środkami walczyć należy przeciwko złemu, co się w ostatnich latach wskutek liberalnéj gospodarki wpiło w śpik narodu, co paraliżuje wszelki swobodny rozwój ducha, co zatruwa umysły goryczą i rozpaczą napełnia serca, a w końcu popycha do zbrodniczych czynów. Stłumienie prasy radykalnéj, skneblowanie socyalistów, ograniczenie wolności stowarzyszeń i zebrań publicznych itd., nie wystarczy jeszcze do naprawienia złego, na które się tyle złożyło żywiołów antychrześciańskich.

Oto przed trybunał rządowy staje szkoła, odarta z chrześciańskiego charakteru i poniżona do rzędu bezwyznaniowych tresowni przyszłych bezwyznaniowych obywateli, co, stawieni przed sądem za chęć królobójstwa, natrząsają się z przysięgi i sędziom swoim bryzgają w oczy niewiarą, szyderstwem i ironią.

Oto przed ministerstwem, domagającém się wyjątkowéj ustawy, staje zniweczony i zrujnowany przez toż ministerstwo stary chrześciański porządek cechowy, wyparty przez wolną ordynacyą procederową, wolność procederu, wolność włóczenia się z miejsca na miejsce, co wszystko razem wzięte zdemoralizowało ucznia, partaczem zrobiło czeladnika, a żebrakiem majstra wyzyskiwanego przez grynderów i kapitalistów.

Oto wreszcie przed rządem niemieckim staje Kościół, tak ciężko dotknięty prawami majowemi i nowoczesnym systemem, i wskazuje na zgliszcze i ruiny, jakie liberalizm zrządził wśród niego...

Kto tych trzech ran, gnębiących społeczeństwo, nie ma odwagi dotknąć, a zamierza bawić się w reakcye, policyjne przepisy, lub rozpędzenia parlamentów, ten niech się nie dziwi, że go środki przedsięwzięte zawiodą.

Wczorajsze posiedzenie, choć na niém nie przyszło jeszcze do głosowania, pozwala już naprzód przewidzieć, jaki będzie los tego prawa, któremu wszystkie stronnictwa z wyjątkiem garstki konserwatystów, oddanych zupełnie rządowi, są przeciwne. Z poniżéj zamieszczonego referatu pozna czytelnik, jakie pojedyńcze frakcye zajęły stanowisko.

Gęste tłumy ludu zaległy plac przed gmachem parlamentu, — konstablerzy z trudnością tylko zdołali utrzymać wolny przystęp do bramy; większość stanowili ludzie, zajmujący mniéj lub więcéj wybitne stanowisko w agitacyi socyalnéj, którzy z zapałem przyjmowali posłów swego stronnictwa. Na schodach i we foyers zebrała się znaczna liczba ludzi, spodziewających się, że w ostatniéj jeszcze chwili uzyskają kartę wstępu, próżne jednakże były ich nadzieje, gdyż od dawna już wszystkie galerye były zajęte, a i na ławach posłów i członków rady związkowéj trudno dojrzeć prożnego miejsca.

Prezes urzędu kanclerskiego, minister Hofmann, wskazał nasamprzód na to, że dla prawodawcy nieprzyjemném i trudném jest przedsięwziąść środki, celem usunięcia niebezpieczeństwa, jakie mu od wewnętrznych nieprzyjaciół, od własnych dzieci narodu grożą. Szerzenie się socyalno-demokratycznéj agitacyi zwróciło już dawno z powodu wielkiego niebezpieczeństwa oczy wszystkich mężów stanu i nie po raz pierwszy występuje rząd przed reprezentacyą narodu z środkami obrony przeciwko téjże agitacyi. Niestety nie przyszło dotąd pod tym względem do porozumienia. Smutny wypadek z dnia 11 maja był jedynie zewnętrznym powodem do tego, że rząd jeszcze raz kwestyą tę poddał pod wyczerpującą rozwagę i że przedłożony wam projekt uchwalił. Przez przyjęcie projektu nie zamierza otrzymać wotum zaufania, lecz jedynie zasłonić własną odpowiedzialność, ażeby odpowiedzialność ta, jeżeli się w sprawie téj nic nie zrobi, wyłącznie na parlament spadła. Prawda, że prawodawstwo wobec jednéj myśli jest pod pewnym względem bezwładne; zwalczanie idei socyalno-demokratycznych pozostawioném być musi Kościołowi, szkole, prasie i stowarzyszeniom, lecz hamowanie ich wybryków publicznych jest zadaniem prawodawstwa państwowego, jeżeli nie mają być zakwestyonowane dobre rezultaty zdrowego wychowania narodu. Chwila, w któréj projekt niniejszy został przedłożony, nie jest mu bardzo sprzyjająca z powodu kończącéj się mozolnéj sesyi, choroby kierującego wszystkim męża stanu i innych okoliczności, lecz to, co się za słuszne uznało, powinno téż być w jak najkrótszym czasie przeprowadzone. Rząd wolał obrać drogę specyalnego prawodawstwa zamiast ogólnego, ponieważ nie chce wciągnąć w sprawę tę innych politycznych dążności. Tuszy, że parlament projekt ten przyjmie.

Następnie odczytał poseł Liebknecht w imieniu swych kolegów socyalno-demokratycznych oświadczenie, podług którego posłowie ci postanowili nie brać udziału w dyskusyi, lecz głosować będą przeciwko prawu.

Poseł dr. Jörg zabrał z kolei głos. W dłuższéj mowie, która co do formy była klasyczną, co do argumentów przekonującą, słowem arcydziełem pod każdym względem, zrobił głębokie wrażenie na wszystkich stronnictwach Izby. Doktor Jörg wskazał ogolnikowo na kwestyą socyalną, która z kwestyi początkowo czysto żołądkowéj rozwinęła się do tak ogromnéj potęgi socyalnéj, że rzeczywiście zagraża już państwu. Do uśmierzenia jednakże tego nie potrzeba żadnych środków policyjnych, lecz wiernego skupienia się wszystkich zachowawczych żywiołów i potęg w państwie i w społeczeństwie. Pomiędzy czynnikami, w kwestyi téj rolę odgrywającemi, stoi na pierwszém miejscu, jak to p. Hofmann trafnie zauważył, Kościół, który należy uwolnić od kajdan, jakie go obecnie krępują. Obok tego trzeba przywrócić szkole jéj charakter religijny, którą bez tego uważać dziś można za seminaryum dla demokracyi socyalnéj. Można uznać w projekcie dobrą wolą rządu a przecież go odrzucić należy, ponieważ samemi środkami policyjnemi niczego się nie dokaże.

Poseł hrabia Bethusy-Huc oświadczył się w imieniu niemieckiego stronnictwa państwowego za projektem i usiłował wotum swe uzasadnić z jednéj strony wszechstronném prawie zgadzaniem się na tendencyą projektu, a z drugiéj strony różnemi innemi argumentami, pomiędzy któremi i „walka kulturna“ figurowała ze wszystkiém, co do niéj należy. I o rozweselenie poważnie nastrojonéj Izby postarał się mówca zwykłym swym zwyczajem jakkolwiek bezwiednie, — mówiąc o „delikatności epidermis“, którą stracił od czasu walk o konstytucyą w roku 1863 (Długotrwała ogólna wesołość). I jemu wydaje się Kościół najlepszém lekarstwem przeciwko demokracyi socyalnéj, lecz nie należy go identyfikować z hierarchią w duchu centrum. Ani własna frakcya nie wynagrodziła mówcy oklaskami.

Poseł v. Bennigsen położył nasamprzód przycisk na to, że jego stronnictwo w kwestyi téj przeciwnie głosować będzie, jak niemieckie stronnictwo państwowe i zawezwał energicznie radę związkową, ażeby wystąpiła przeciwko orzeczeniu preopinanta, jakoby rada związkowa projekt ten wniosła, jakkolwiek mu dobrze jest wiadomém, że rada ta byłaby go odrzuciła. Mówca życzy sobie, ażeby orzeczeniu temu kłam zadano i nie miałby, gdyby się to nie stało, wyrażenia na takie postępowanie. Rząd, który z tak niebezpiecznemi rzeczami igra, nie musi mieć ani źdźbła poczucia o odpowiedzialności i rzuca na siebie podejrzenie, o którém już wieść krąży, że nie tyle chodzi o wystąpienie przeciwko demokracyi socyalnéj, jak o inne polityczne cele, czegoby jednakże nie chce się spodziewać po rządzie bez innych dowodów. Co się tyczy treści projektu, to uważa ją mówca za nieprowadzącą do celu a surowość jéj za niezgodną z trafném postępowaniem. Zbrodniczy czyn jednego upadłego niegodziwca wywołał tak liczne i wszechstronne dowody powszechnéj miłości narodu do cesarza, że prawodawstwa ab irato, jakie preopinant poleca, zaprawdę nie potrzeba. Następnie rozbierał mówca obszernie pojedyńcze paragrafy projektu i wskazał mianowicie na niemożebność przeprowadzenia § 2, który zakaz policyjny druków czyni zależnym od zezwolenia rady związkowéj, mającego w cztery tygodnie nastąpić. Po pierwsze rada związkowa nie zawsze jest zgromadzona a po drugie zbadanie jakiegoś artykułu dziennikarskiego pod względem jego tendencyi lub niebezpieczeństwa zaiste nie może być zadaniem ciała politycznego, składającego się z 58 członków, którzy zresztą kierować się muszą otrzymanemi od swych monarchów instrukcyami a nie mogą postępować według własnéj swéj woli. Daléj projekt nie wyraża się wcale dokładnie, przeciwnie nader niejasno i musiałyby wszelkie państwowe i moralne podstawy monarchii być całkiém zmurszałe, gdyby ją chciano podobném prawem ratować (Bardzo trafnie!). Lecz czy projekt ten jest wogóle konieczną potrzebą? Czy rozmaite dotąd istniejące prawodawstwa tak bardzo zaniedbały swego obowiązku, że na podstawie dzisiejszych ustaw, dla wszystkich równych, nic zdziałać nie można? Należy przedewszystkiém obowięzujące obecnie prawa zastósowywać aż do ich „ostatecznych granic dozwolonych“, a wtedy szalone skandale w zgromadzeniach z kobietami i dziećmi, potępienia godne demonstracye przy pogrzebach itd. staną się rychło niemożebnemi. Zamiast jednego prawa powinien był rząd przedłożyć całe prawo dla Niemiec o stowarzyszeniach i zgromadzeniach (Bardzo trafnie!). Prawo, jak je przedłożono, staje się przez to jeszcze wątpliwszém, że tak w cesarstwie, jak i w Prusach niepewność rządu nigdy tak wielką nie była, jak obecnie; w Prusach przesilenie ministeryalne jest nieustające, bo nawet i minister wyznań podał się do dymisyi. Spodziewać się należy, że ustąpienia ministra da się jeszcze uniknąć (dr. Falk nie przeczy temu), lecz kto zna stósunki, ten wie, że stanowisko jego od dawna już jest zachwiane, a co jego odejście ma za znaczenie, tego jeszcze nikt nie wie. Mówca pragnie ukończenia „walki kulturnéj“ i spodziewa się, że chwila nie jest zbyt daleką, w któréj, po uznaniu przez Kościół katolicki pruskich ustaw (Oho! w centrum), będzie można zbadać, co w ustawach tych jest niepotrzebném i zbytecznem. Następnie przechodzi mówca z kolei wszystkie stronnictwa i wykazuje winę, jaką każde z nich ma w rozwielmożnieniu się socyalno-demokratów. „Wszyscyśmy się do tego przyczynili a bez winy nikt nie jest.“

Minister hrabia Eulenburg konstatuje nasamprzód, że rządowi chodzi na seryo o przeprowadzenie przedłożonego projektu i że rząd uważa za swój obowiązek nie pomijać sposobności, ażeby zadość uczynić drażliwemu i trudnemu swemu obowiązkowi. Najnowszego wypadku nie chce przypisywać wpływom demokracyi socyalnéj; tu chodzi jedynie o zgubnego ducha, jaki socyalizm krzewi. Ważność projektu zasadza się na tém, że chce umożebnić masom ludu słuchanie głosu rozumu. Zarzut, jakoby rada związkowa, ponieważ nie zawsze jest zebraną, tworzyć nie może władzy kompetentnéj, jest nieuzasadniony. Rada związkowa w połączeniu z parlamentem z pewnościąby ani pomyślała o zakazywaniu rozumnych celów. Dalszy zarzut, jakoby prawa łagodnie jedynie były wykonywane, nie zgadza się z rzeczywistemi faktami. Naturalnie, że jeżeli się rządowi nie przyzna tych atrybucyi, jakich się on domaga, nie można się dziwić, iż się zastósowywa obowięzujące ustawy aż do ich ostatecznych granic. Dla czego preopinant przesilenie ministeryalne w Prusach nazwał nieustającém, nie jest mu jasném. Faktowi, że świeżo znowu jeden z członków ministerstwa do dymisyi się podał, nie chce przeczyć, lecz wypowiada oczekiwanie, że minister ten pozostanie w urzędzie (Brawo). W końcu uprasza minister Izbę, ażeby projekt przyjęła a przynajmniéj żeby się zastanowiła nad innemi środkami, celem uśmierzenia tych niebezpiecznych wybryków. (Oklaski z prawicy.)

W końcu przemawiał poseł v. Helldorf w imieniu konserwatystów za projektem, a poseł Richter przeciwko temu, poczém się Izba odroczyła do jutra.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Genewa, 21 maja.

(J. Cz.) Reforma organicznéj ustawy związku szwajcarskiego, przedsięwzięta i dokonana w początkach bieżącego dziesięciolecia przez tak zwane postępowe stronnictwo, przysporzyła krajowi nie mało szkód, które obecnie jedne po drugich coraz bardziéj na jaw występują, usprawiedliwiając jak najświetniéj stronnictwo zachowawcze, które z uznania godną gorliwością i dziwną przezornością występowało swego czasu daremnie przeciw zamierzanym zmianom. Jedna przecież instytucya, stworzona reformą, zasługuje na pewne uznanie, zwłaszcza gdy uwzględnimy tutejsze urządzenia polityczne, które dają zbyt wielką do wszelakich nadużyć przewagę będącéj u steru większości nad mniejszością. Tą instytucyą jest trybunał związkowy. Dzięki obszernemu zakresowi działania, posiada on atrybucye prawdziwego stróża tak związkowych, jak kantonalnych konstytucyi i stósownie do myśli, która przewodniczyła przy jego ustanawianiu, ma być rozjemczym, w ostatniéj instancyi decydującym sędzią we wszelkich sporach między jednostką a władzą państwową, a równie w nieporozumieniach między kantonami.

Instytucya ta używa w Szwajcaryi w rzeczy saméj ogromnej popularności, którą sobie zjednała licznemi wyrokami, pod względem sprawiedliwości i bezstronności mało do życzenia pozostawiającemi. Składa się ona z siedmiu sędziów, wybieranych przez obie zjednoczone Izby związkowe i należących, jak na dzisiaj, do tutejszych znakomitości jurystycznych. A trzeba oddać większości wyborców sprawiedliwość, że nie rządziła się bynajmniéj względami stronnictwa, lecz starała się tylko o mężów, szacunek ogólny, powagę i rzeczywiste około dobra kraju zasługi posiadających.

Do tego to trybunału udali się z rekursem pokrzywdzeni samowolną uchwałą genewskiéj rady kantonalnéj cudzoziemcy, których własność uznano za należącą do instytucyi klasztornych i jako taką na rzecz państwa skonfiskowano. Rzecznikiem ich był dr. Vogt, profesor wydziału prawniczego na zurychskim uniwersytecie i brat znanego materyalisty Karola Vogta, który w Genewie wykłada jakieś przedmioty z dziedziny nauk przyrodniczych.

Nic śmieszniejszego nad zachowanie się genewskiego rządu wobec tego rekursu. Mniejszość ówczesna kantonalnéj rady przestrzegała go przed nim i jego skutkami. My tak jesteśmy pewni swego w trybunale związkowym — odpowiedziano jéj — że rekurs nas bynajmniéj nie trwoży. Daremnym był także uroczysty protest, który mniejszość rady zaniosła publicznie przeciw oczywistemu pogwałceniu konstytucyi przez uchwałę wspomnianą; zaślepienie było tak wielkiém, że w kilka tygodni już po niéj skonfiskowane nieruchomości najrozmaitsze otrzymały przeznaczenie. W jednéj z nich umieszczono szpital dla brzemiennych kobiet, w drugiéj poliklinikę itd.

Po wzniesieniu rekursu rząd wybrał sobie rzecznika w osobie p. Brunner, jurysty wielkiéj sławy używającego. Z konsultacyi z nim wynikło, że uchwała rady kantonalnéj chroma na nielegalność i że trybunał związkowy zniesie ją niezawodnie, jako antikonstytucyjną. Wypadało więc wobec wyborców salwować przynajmniéj honor w którym to celu następującą urządzono komedyą: Sekretarz jednego z członków rządu, dziś już sam członek rządu, będąc podówczas posłem do rady kantonalnéj, wnosi interpelacyą, ażali rządowi wiadomo, że po mieście krążą pogłoski, jakoby uchwała, orzekająca konfiskatę, miała na celu wzbronić regresu do cywilnego trybunału interesowanym trzecim osobom. Wiadomo nam, że coś podobnego wrogowie nasi kolportują — odpowiedział prezydent rządu — lecz to jest bezczelna potwarz, ukuta w kuźni ultramontańskiéj. Nigdy czegoś podobnego prawodawca nie miał na myśli; trzecie osoby, uważające siebie za dotknięte uchwałą, mogą w każdéj chwili poszukiwać praw swoich przed trybunałem. Żeby zaś nikt nie mógł twierdzić, że się rzecz ma inaczéj, rząd prosi rady, aby raczyła uchwalić dodatkowe, tłomaczące prawo... Napróżno opozycya wykazywała śmieszność i nicość téj dodatkowéj ustawy. Bo dajmy na to, że pokrzywdzeni udaliby się rzeczywiście do cywilnego trybunału, cóżby przez to zyskali? Sędzia, wydając wyrok, musiałby się zastósować do onéj pierwszéj uchwały, która w mowie będące nieruchomości nazywa własnością klasztorną i jako taką na rzecz państwa je konfiskuje. Większość rady zgodziła się na propozycyą rządową.

Na trybunał związkowy komedya ta, doradzona przez rzecznika rządowego, najmniejszego nie wywarła wpływu. Nic nie pomogło także umyślne przeciąganie procesu. Przeszłego miesiąca, jak już donosiłem, zapadł wyrok, znoszący uchwałę rady, jako niekonstytucyjną i odsyłający rząd genewski do trybunału cywilnego, jeżeli mniema posiadać jakowe do nieprawnie skonfiskowanych nieruchomości pretensye. Przegrana tak była jawną, iż zdawało się, że radykałom tutejszym nic innego nie pozostaje, jak przyznać się do błędu. Zamiast tego organa ich były tak bezczelne, iż, podając wyrok, utrzymywały, że w gruncie rzeczy ultramontanie ponieśli klęskę. Trybunał — twierdziły — nie zniósł zasadniczéj części uchwały, która orzeka, iż kongregacyom klasztornym nie wolno w Genewie posiadać nieruchomości. Co się zaś tyczy zniesionéj drugiéj części, o nią mniejsza; rząd nasz potrafi dowieść przed trybunałem cywilnym, iż skonfiskowane mienie jest własnością klasztorną, a właściciele dzisiejsi tylko osobami podstawionemi. Tak, czy owak, więc nieruchomości zostaną przy państwie. Rozumie się samo przez się, że elokubracye podobne wyrachowane były na zamaskowanie przegranéj przed wyborcami. Pierwszéj części uchwały nikt nie atakował, ponieważ zgodną była z tutejszą konstytucyą, która nie uznaje własności innéj, prócz osobistéj; trybunał związkowy nie miał téż potrzeby ją znosić. Chodziło tu głównie o drugą część, tj. o samowolne uznanie osobistéj własności za mienie klasztorne, i ta zniesioną została. Rząd będzie musiał oddać zagrabione mienie, skoro się właściciele po nie zgłoszą, zaś niepodobna mu będzie dowieść przed sądem cywilnym, że są oni osobami podstawionemi, ponieważ, gdyby mógł to uczynić, nie byłby mienia gwałtem zabierał. Właściciele, jak mnie zapewniano, będą się także domagali zwrotu kosztów za wyrządzone konfiskatą szkody i rządowi urosną ztąd nowe nieprzyjemności, ponieważ podatkujący, na których ciężar zapłaty spadnie, obojętnie tego z pewnością nie zniosą.

Przesilenie na Wschodzie.

* Już sam wzgląd na toczące się rokowania dyplomatyczne powinienby zniewolić gabinety angielski i petersburgski do tymczasowego przynajmniéj zawieszenia przygotowań wojennych. Rzecz ma się jednak przeciwnie, i właśnie w chwili obecnéj, w któréj hr. Szuwałow odbywa konferencye z ministerstwem angielskiém i przedstawia mu propozycye swego rządu, odbieramy wiadomości, które pokazują, że tak Anglia jak Moskwa tém gorliwiéj i pospieszniéj dokończa swych zbrojeń. W stolicy Anglii gorączkowy zapanował ruch; z miasta dzień i noc przewożą materyał wojenny i zapasy żywności na okręty stojące w porcie, które następnie udają się ku Malcie. Przy ujściu Tamizy i Madway założono stacyą torpedową i dla posługi wysłano tamdotąd kompanią inżynierów. Główna stacya torpedowa znajduje się kilka mil poniżéj Gravesend, gdzie założono magazyny z zapasami żywności, podmorskie druty telegraficzne, warsztaty, jako téż zbudowano wielki pomost dla wysiadających na ląd wojsk. W celu zabezpieczenia brzegów indyjskich usypane być mają reduty w Madras, na których ustawione będą baterye z 68 funtowemi działami. Takie same baterye ustawione będą i w innych portach na wschodniém wybrzeżu. W celu obrony Kalkutty zostanie ufortyfikowaném wybrzeże Hughly pod Fultah, w najwęższém właśnie miejscu téjże rzeki. Silnie ufortyfikowanemi mają być także Bombay i Rongoon. Moskale wznoszą w téj chwili fortyfikacye pod Tulczą w celu zatamowania żeglugi na Dunaju. W ujściu Suliny stoją naładowane kamieniami statki moskiewskie, które w razie wypowiedzenia wojny zostaną natychmiast zatopione i droga zatarasowaną dla statków angielskich i tureckich. W Kronsztadzie pracują usilnie Moskale, aby, ile możności, jak najwięcéj statków

rch wyprawić jak najrychléj z Baltyku na e morze. W tych dniach wypłynęła sztadu pierwsza eskadra, złożona z 4 okrę- których dwa w nocy z 18 na 19 b. m. nęły już Sund a fregata pancerna „Kniaź i“ zarzuciła 19 bm. kotwicę w Wielkim zkąd, nabrawszy węgli, odpłynęła naza- w kierunku północnym. — Telegram do- am o mianowaniu przez cara naczelników brony wybrzeży morskich w Kronsztadzie rborgu. Teraz dzienniki ogłaszają ukaz nowaniu głównych komendantów téjże . Komendantem tąkim w Kronsztadzie any został dotychczasowy komendant portu adzkiego admirał Kozakiewicz, w Swea- zaś admirał Butakow. St. Pet. Wie- osti mówią przy téj sposobności, że po- mianowania dowodzą, iż flota rosyjska odgrywała teraz daleko czynniejszą rolę, r. 1854, gdy w Sweaborgu było zaledwie statków kanonierskich i jeden okręt liniowy, za bateryami nadbrzeżnemi.

W Siedmiogrodzie rozpoczęły się już, jak Neplo, roboty fortyfikacyjno-obronne na szerokie rozmiary. Z Wiednia piszą znów ln. Ztg, że podania dzienników węgier- o rozpoczętych robotach fortyfikacyjnych dmiogrodzie są przesadzone i tylko to jest iwém, że austryaccy inżynierowie reko- ją wąwozy i oprócz wydanego rozkazu, ka usypano szańców, nie zarządzono żadnego środka ku obronie i ufortyfikowaniu wą- siedmiogrodzkich.

Ważną wiadomość odebrała Pol. Corresp. ogrodu, że gabinet grecki przyrzekł rządo- gielskiemu oddać na przypadek wojny z Mo- do dyspozycyi 38,000 żołnierza a żądał za ędowego zobowiązania, iż przyłączonemi zo- do Grecyi w razie zwycięztwa nad Moskwą lia, Epir, Macedonia i Kreta. Wygórowane tensye Grecyi wprawiły podobno posła an- iego w Atenach w zdumienie; wątpić też -- pisze korespondent — iżby Anglia emi warunkami przyjęła pomoc Grecyi. Siła a Grecyi liczy w téj chwili 32,000 wojska, rzy się obecnie 5 nowych batalionów; jazda 5 szwadronów, prócz starych górskich dział Grecya 12 bateryi dział Kruppa.

Warunki, pod któremi konsulowie angielscy wadzili do skutku zawieszenie broni w Tes- , są następujące: Powstańcy tessalscy za- ją swą broń i powrócą spokojnie do do- . Ochotnicy z Grecyi opuszczą Tessalią na ach angielskich. Mahometanie wydadzą wła- ruchomości odebrane powstańcom a władze je właścicielom. Anglia poręcza Grekom wadzenie reform, które zaspokoją zupełnie arodowe interesa.

Przyjaźń pomiędzy Anglikami a Turkami się codzień serdeczniejszą. W ostatnią so- jak to nam już doniósł telegram, wyprawił w „kiosku gwiaździstym“ ucztę, na którą sił Layarda, angielskiego attaché wojsko- Collingwood Dicksona, pierwszego i dru- sekretarza ambasady, tudzież pierwszego mana. Ze strony tureckiéj przybyli na : Sadyk basza, najwybitniejsi członkowie ga- , marszałek Osman i jenerał Baker basza. e równocześnie przybył do Carogrodu jene- Totleben i złożył wizytę niemieckiemu am- orowi ks. Reus. Armia turecka, która ma ić stolicy, otrzymuje codziennie posiłki, bez- nie zwiększa się liczba bateryi i namiotów. órza dominujące nad Bujukdere i Terapią są ełnione wojskiem a w obozie Bajkos, na iwległym brzegu, panuje takie życie i ruch, podczas ostatniéj kampanii.

Z Carogrodu odebrała Presse w dniu m. telegram, donoszący, że powstanie w Ru- coraz bardziéj się wzmaga i w téj chwili się przeważnie w kierunku północnym; stańcy przecięli komunikacyą Moskalom po- Sofią a Filipopolem. Równocześnie piszą arogrodu do wspomnianego dziennika, że mi- marynarki, Izzet basza, z tego powodu mał dymisyą, ponieważ były podejrzenia, iż ał do spisku Aliego Suavi i eskadra ture- zarzucająca właśnie kotwicę przy pałacu Cze- w chwili wybuchu, miała poprzeć spi- ców.

ZIEMIE POLSKIE.

W sprawie pseudoadministratora i intruza Żylińskiego piszą z Rzymu do Czasu b. m.:

W pierwszéj zaraz chwili po przeczytaniu ogło- nego przez was dokumentu w sprawie dyecezyi ińskiéj, miałem sposobność zasięgnąć informacyi, dle których mogłem was zapewnić, że list a raczéj kret kongregacyi koncylium, jest autentyczny i zu- nie dokładny, więc go nie zaprzeczy Stolica święta. siaj mogę to potwierdzić, a zarazem zwrócić uwagę ważność tego dokumentu dla stosunków w pro- cyach zabranych. Dekret kongregacyi koncylium owi o dwóch kwestyach łączących się w osobie Żylińskiego, ale różnych zupełnie od siebie, to jest stwy jurysdykcyi nad dyecezyą wileńską i mińską westyi cenzur kościelnych, ciążących tak na uzur- orze władzy duchownéj, jak na dwóch wizytatorach ez niego mianowanych: Senczykowskim i Jurgie- cu. Pierwsza w ogłoszonym przez was dokumencie stanowczo rozstrzygnięta. Ksiądz Żyliński nie jest wikaryuszem kapitularnym dyecezyi wileńskiéj, ani ministratorem dyecezyi mińskiéj, każdy akt jego, ide rozporządzenie nieważne i bez znaczenia; du- wieństwu nietylko wolno władzy jego nie uznawać, ale ma ono obowiązek niesłuchać jego rozkazów i niewykonywać ich. Co Stolica święta postanowiła względem dalszego zarządu temi dwiema dyecezyami, niewiadomo i zapewne publiczności wiadomém nie będzie, ale uważa ona ks. Żylińskiego za intruza i władzy jego nie uznaje. To nietylko jest wiadomém, ale potrzeba, by było wiadomém publicznie. Inaczéj się rzecz ma co do kwestyi cenzur kościelnych. Dekret orzeka, że po czterdziestu dniach od daty listu mają one znaczenie, i że to pierwsze napomnienie i ostrzeżenie wystarcza za trzy, prawem kanonicznem określone. Nie słyszano tu nic, by ks. Żyliński w ostatnich miesiącach był jakimkolwiek aktem publicznym upokorzył się, przyznał do winy i odwołał niekanoniczne swe postanowienia, czego żąda dekret kongregacyi. Czy zaś ks. Żyliński odniósł się wprost do Rzymu, poddając się wyrokowi i prosząc o zdjęcie cenzur kościelnych, tego dowiedzieć się nie można, bo to należy do spraw duchownych, nie wychodzących po za mury kongregacyi. Kwestya cenzur nie zmienia jednak w niczém kwestyi jurysdykcyi. Czy Żyliński popadł pod wyższe cenzury kościelne, czy też od nich zwolniony został, władzy nad dyecezyą, tak w pierwszym jak w drugim wypadku, nie może odzyskać, bo jéj nie posiada, i nie ma już prawa jéj wykonywać. Może się osobiście oczyścić, ale jurysdykcyi w żadnym razie mieć nie może.

Prawitelstwennyj Wiestnik ogłasza ukazy cara o nowych nominacyach. Gubernatorem wołyńskim (na miejscu jenerała Gressera, który został przeniesiony do armii czynnéj) mianowany szambelan dworu, rzeczywisty radzca stanu Podgoryczani-Pietrowicz; gubernatorem zaś podolskim rzeczywisty radzca stanu Hudim Lewkowicz.

Koterya Narodówki i Dziennika Polskiego we Lwowie rozpoczyna znowu agitacyą, celem poparcia dysydenckiéj mniejszości w kole polskiem w Wiedniu, w jéj zamiarach rozbicie jedności i solidarności tegoż koła. Rozrzucono we Lwowie i w całéj Galicyi do podpisywania następujący adres do Koła polskiego:

„Wysokie Koło poselskie!

Komisya wybrana przez Was, dostojni Posłowie, do ułożenia wniosków celem zmiany regulaminu Koła Polskiego w Radzie państwa, przedłożyła następującą stylizacyę art. 4 tego regulaminu:

„Zasadą Koła jest solidarność jego członków między sobą i z sejmem krajowym galicyjskim, celem skutecznego reprezentowania interesów polskich i obrony autonomii krajowej, oraz swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich.“

Zważywszy, że wniosek ten mieści w sobie oraz zasadę postępowania i polityki Koła, czego dotychczas mimo naglącéj potrzeby nie sformułowano, że wyraża potrzebę solidarności Koła z sejmem, któréj to solidarności — przez tak zwaną formę wyborczą formalnie zerwanéj — tém ściśléj reprezentanci kraju przestrzegać powinni;

że stawia jako cel główny obronę interesów polskich, co zawsze a szczególniéj wobec wielkich wypadków współczesnych pierwszém jest zadaniem parlamentarnych reprezentacyi Polski;

że obok tego zastrzega obronę szczupłego dotąd zakresu samorządu, tudzież swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich, co jedynie umożliwia krajowi swobodniejszą pracę nad rozwojem narodowym i wyrażaniem opinii i dążeń polskiego narodu;

że zatém przyjęcie przytoczonego wniosku odpowiada zupełnie stanowisku reprezentacyi polskiéj, tudzież bieżącym i stałym potrzebom polskiéj polityki:

podpisani wyborcy wyrażają przekonanie, iż wniosek ten w uchwałę Koła zamieniony, stanie się programem jego działania.“

Poniżéj podajemy obszerniejszy wywód, jakie znaczenie ma ta przez komisyą Koła zaproponowana stylizacya § 4 regulaminu Koła. Kto z tym wywodem się zgadza, ten powinien podpisywać i powyższy adres. Kogoby nie doszedł formularz adresu, ten, jeżeli zależy mu na poparciu sprawy narodowéj, może odpisać adres na osobnym arkuszu, i zebrawszy podpisy odesłać do Wiednia.

NIEMCY.

* Berlin, 23 maja. W sprawie dymisyi ministra wyznań dra Falk donosi Norddeutsche Allgemeine Ztg z kompetentnego źródła, że cesarz już w zeszłym tygodniu oświadczył, iż dymisyi téj przyjąć nie może. Do tego atoli odrzucenia wniosku o dymisyą przyłączyły się dalsze negocyacye, z powodu których ostateczna decyzya w kwestyi téj zapaść jeszcze nie mogła. Zgadza się to całkiém z tém, co minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, w parlamencie dziś wypowiedział. (Zobacz artykuł wstępny.)

FRANCYA.

* Paryż, 22 maja. Na wczorajszém posiedzeniu senatu przemówił Biskup Dupanloup jak następuje: „Nie będę Panów długo trudził, gdyż w sprawie, którą poruszyć zamyślam, wiele już mówiłem i pisałem, i nie myślę też bynajmniéj wśród dyskusyi wprowadzać w grę namiętności. Już w r. 1876 żądały pisma radykalne obchodu stuletniéj rocznicy śmierci Woltera, w roku zeszłym zawiązał się komitet, który uroczystości téj nadał cechę narodową, jak się to pokazuje z odezw jego, wystósowanych do różnych korporacyi w kraju i zagranicą.“ Następnie odczytuje ks. Biskup ustępy z dzienników radykalnych dowodzące, że uroczystości Wolterowéj użyto tylko, jako hasło do wzbudzenia nienawiści i zohydzenia Kościoła. Jeszcze wydatniéj pokazuje się to z książki pod tytułem: „Pomnik stuletni“, obejmujący na tysiącu stron stek tego wszystkiego, co Wolter w 70 tomach swych dzieł przeciwko objawionéj religii powiedział. Ta książka rozszerzaną bywa w tysiącach egzemplarzy wśród rodzin francuskich, a gdy się tam zagnieździ, natenczas opustoszeją kościoły i zdziczeje społeczeństwo. Mówca odczytuje kilka ustępów z téj książki; w jednym z nich mówi Wolter, że ewangelie św. zawierają tyle błędów ile słów, że niżéj stoją od Don Quixota (Kichota) od „Przemian Owidyuszowych“ i bajek Ezopa. W końcu wyraża mówca nadzieję, że rząd nie zechce przyłożyć ręki do szerzenia takich bezecności, nie da przynajmniéj pozwolenia na kolportowanie téj książki. Co minister na to odpowiedział, już czytelnikom naszym wiadomo; wyrażał on kilkakrotnie zgodność swych zapatrywań ze zdaniem „czcigodnego“ Biskupa, ale w końcu oświadczył, że tak wielkiego geniuszu, jak Wolter, przed kratki sądowe pociągać nie można.

W liście pasterskim, o którym wspominaliśmy wczoraj, rozporządza Kardynał Arcybiskup paryzki osobne nabożeństwo popołudniowe (expiacyjne) na dzień 30 maja. „Prąd idei“ mówi Kardynał, i moralny upadek społeczeństwa napełnia nas smutkiem i boleścią; sam projekt takiego obchodu jest straszny, a pewne okoliczności zewnętrzne czynią go jeszcze straszniejszym. Dzień śmierci Woltera jest także dniem śmierci Joanny d'Arc. Jakaż to bezwstydność przyklaskiwać przed stósem bohaterki jéj niecnemu potwarcy! Dzień 30 maja jest w r. b. dniem Wniebowstąpienia Pańskiego; czyż w chwili, w któréj Kościół obchodzi chwalebny tryumf Zbawiciela, mieliby Francuzi, obmyci w zdroju Chrztu św., wielbić człowieka, który Bogu publicznie bluźnił?

Ksiądz Biskup orleański ogłosił dzisiaj przeciwko Wolterowi list X zatytułowany: „Wolter jako oszczerca chrześciaństwa.“ Temps występuje wprawdzie przeciwko rodzajowi polemiki mnsgra Dupanloup, przyznaje wszelako, że Wolter nie kwalifikuje się na bohatera, godnego narodowych owacyi. Znaczna część prasy liberalnéj wszystkich krajów, — nie wyjmując i polskiéj, — nie jest nawet do tyla szczerą, co Temps i ogranicza się na to, że, nie wchodząc w rzecz samę, usiłuje Biskupa i katolików ośmieszyć, a Wolterowi pali kadzidła. Kto czytał listy Biskupa D. w Défénse, kto się przypatrzył Wolterowi, przedstawionemu w nich w całéj nagości, ten nie potrzebuje być ani klerykałem, ani ultramontanem, ale byle był uczciwym człowiekiem, przyzna, że urządzenie narodowéj uroczystości na cześć takiego człowieka, jak Wolter, jest czystym skandalem. Niestety są pomiędzy pismakami niemieckimi, a nawet i innéj narodowości ludzie na taki predykat nie zasługujący.

WŁOCHY.

* Rzym, 22 maja. Ajencya Havasa zaczyna naśladować ajencyą Stefaniego i rozpuszczać po świecie wieści nietylko nieprawdziwe, ale nie mające związku z obecnym stanem rzeczy. Rokowania z Niemcami nie zostały zerwane, bo wcale nie były prowadzone, warunków Watykanu nie odrzucił kanclerz niemiecki, bo właśnie pierwszy krok próby wyszedł ze strony Prus, ale w taki sposób, że nie mógł przynieść żadnego rezultatu. Ze Szwajcaryą zaś ani układów, ani rokowań, ani nawet prób nie było. Jest to specyalnością dziennika dyplomatycznego włoskiego Italie z brukowych bajek tworzyć szerokie poglądy polityczne.

Przed tygodniem, to jest w przeszły piątek, przybyła do Rzymu pierwsza a nazajutrz druga część pielgrzymów niemieckich, którzy doznawszy gościnnego przyjęcia od zamieszkałych w Rzymie Niemców, zwiedzają święte pamiątki Wiecznego Miasta i mieli już posłuchanie u kardynała Lucca.

Święta kongregacya indeksu potępiła na posiedzeniu z dnia 8 kwietnia i pomiędzy księgi zakazane wpisać kazała następujące dzieła:

Earl Karol Jan, B. A. The Spiritual Body. The Forty Days. Londyn 1876.

Ks. Brière (pod przybranem nazwiskiem Jerzego Perdrix). Le vrai mot de la situation présente. Paryż 1877.

— Lettre adressée à monsieur l'abbé Pouclée Official Diocésain de Chartres.

Bernardo Dominik. Il divorzio considerato nella teoria e nella practica. Palermo 1875.

Cerruti Józef, kanonik penitencyi katedralny w Novara. La Chiesa Cattolica, e L'Italia, storia ecclesiastica e civile dalla venuta di San Pietro, Principe degli Apostoli, a Roma sino all'anno 30 del fortunoso Pontificato di Pio IX. Vol. I. II. Turyn, tipografia Cavour, 1877. Autor poddał się chwalebnie i dzieło swe potępił.

Minghetti Marek. Stato e Chiesa. Ulrico Hoepli editore. Medyolan 1878.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 23 maja. Pruski feldmarszałek Manteuffel przejeżdżał tutędy bez zatrzymania się do Gastein. Doniesienie tutejszych dzienników, jakoby Manteuffel własnoręczne pismo cesarza Wilhelma był przywiół cesarzowi naszemu, jest nieuzasadnione.

Bukareszt, 22 maja. Z powodu rocznicy wstąpienia na tron księcia Karola i ogłoszenia niepodległości Rumunii powywieszano dzisiaj ze wszystkich domów chorągwie. Książę zwiedził Kalafat, przejeżdżał przez Widdyń i obejrzał sobie w pobliżu tego miasta rozciągające się pole bitwy pod Smrdem. W Widdyniu przyjmowali Moskale księcia z honorami wojskowemi, duchowieństwo ofiarowało chleb i sól. Książę powraca tu dotąd za trzy lub cztery dni.

Carogród, 23 maja. W pałacu Porty wybuchł dzisiaj w nocy pożar; większa część spaliła się zupełnie, tylko wielki wezyrat i część ministerstwa spraw zagranicznych ocalały; ministerstwo sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, oświaty, jako też gmach rady państwa zburzone zupełnie. — Wielką liczbę wychodźców wsadzono dzisiaj na okręty.

Petersburg, 23 maja. Szach perski przybył dzisiaj tu dotąd. Przyjmowano go z wielką uroczystością i przepychem. Car powitał go na dworcu i towarzyszył mu do zimowego pałacu.

Londyn, 23 maja. Książę następca tronu niemieckiego złożył wczoraj wizytę lordowi Beaconsfield, a wieczorem był ze swą małżonką na balu w Buckingham-Palaste. Dzisiaj był obecnym na posiedzeniu izby niższéj.

Perpignan, 23 maja. W miejscowościach hiszpańskich, w pobliżu Junquera, pokazał się oddział 50 zbrojnych ludzi, który wśród okrzyków: „Niech żyje federalna republika!“ przechodził przez wsie i rozbrajał straże celne.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy rejencyjnemu i etatowemu profesorowi dri Baumstark przy uniwersytecie w Gryfii order orła czerwonego drugiéj klasy z dębowym liściem.

* **Dziennik Pozn.** popełnił w wczorajszym numerze w odpowiedzi od redakcyi następującą, „że tak powiemy“, niedorzeczność, którą tutaj dla wiadomości czytelników naszych dosłownie zamieszczamy:

„Obywatelowi z pod Środy. Ekspektoracyom kuryerowym o „Opatrzności“ i „co cesarskiego cesarzowi“ daliśmy odprawę w dniu wczorajszym: że zaś sz. pan godzisz się z tém wszystkiém, cośmy w artykule „Nasze stanowisko“ wyłuszczyli, zatém nie widzimy już potrzeby listu jego drukować. Co zaś do pytania pańskiego, dla czego Kuryer nie widzi również w Humbercie króla Włoch, danego im przez Opatrzność, radzimy zwrócić się do Kuryera, my bowiem, jako stojący na innem zupełnie stanowisku, takiéj finezyi scholastycznéj, cuchnącéj średniemi wiekami a niegodnéj stanowiska polskiego, objaśnić nie jesteśmy w stanie.“

Widocznie, że bibuła wielce cierpliwa.

* **Na pogorzelców sulmierzyckich.** Z przeniesienia 642 mrk. 23 fen. Ks. prałat Likowski z Poznania 10 m. — X. X. z Wolsztyna 5 m. — S. z. Z. L. 5 m. — Ogółem wpłynęło dotąd **662 marki 23 fen.** — Z tego odesłaliśmy na ręce księdza proboszcza Sternada w Sulmierzycach dawniéj 150 m. a wczoraj 450 mrk., razem zatém **600 marek.**

* **Na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach.** Z przeniesienia 398 marek 10 fen. Ks. prałat Likowski z Poznania 10 m. — Ogółem wpłynęło dotąd **408 mrk. 10 fen.**

* **Stowarzyszenie Drukarzy Polskich** w Poznaniu odbędzie dnia 2 czerwca r. b. w parku Wiktoryi zabawę latową.

* **P. Antoni Echaust**, referendaryusz, złożył w tych dniach w Berlinie egzamin na asesora sądowego.

* **Magistrat** tutejszy ogłasza, że niezwłocznie ma być obsadzoną posada przy miejskiéj szkole obywatelskiéj, z którą połączona jest roczna pensya 1650 m. i 300 mrk. dodatku na pomieszkanie. Kandydaci, którzy złożyli egzamin na nauczycieli szkół średnich a mianowicie w francuskiém, zgłosić się winni do 15 czerwca rb. do magistratu.

* **Zapowiedziany na wczoraj odczyt** socyalnego demokraty p. Neubauer nie odbył się, z powodu nagłéj choroby prelegenta.

* **Naczelny prezes p. Günther** udał się onegdaj wieczorem w towarzystwie radzcy naczelnego prezydyum p. Freytag do Leszna na wystawę agronomiczną.

* **Napad.** W nocy ze środy na czwartek napadnięto, jak donosi Posener Ztg., pomiędzy godziną 1 na 2 na fizyliera Eitnera z 9 kompanii 46 pułku piechoty, stojącego na posterunku przy lunecie Aster. Podczas kiedy jeden z napastników zbliżał się do żołnierza z przodku i przez niego zawezwany został do zatrzymania się, schwycił drugi, z tyłu nadbiegły, Eitnera za kark i rzucił o ziemię. Następnie obaj skrępowali fizylierowi nogi i ręce i zrabowali mu pieniądze, które, jak to u żołnierzy jest zwyczajem, miał na piersiach w woreczku skórzanym. Przy mocowaniu się puścił nabity karabin i Eitnerowi zadał w rękę dość ciężką ranę. Pokaleczony odesłany został do lazaretu wojskowego.

* **Tutejsza** artylerya piesza odbywała dziś przed bramą Młyńską ćwiczenia z ogniem.

* **Wyrobników** Wojciecha i Piątka, którzy eszłéj jesieni napadli jednego z kupców śmigielskich na żwirówce pomiędzy Smiglem a Kościanem i zrabowali go, skazał sąd przysięgłych w Lesznie dnia 21 b. m. każdego na sześcioletnie więzienie w domu karnym.

* **Folwark Jagodowo,** należący do dóbr Zołądowskich pod Bydgoszczą, przechrzcony został na „Beerenberg“.

* **Agronom i dzierżawca E. Baensch** w Lesznie spadł z konia, przyczém jedna noga pozostała w strzemieniu. Rozpędzony koń pędził daléj i wlókł za sobą jeźdźca, który się przez to tak pokaleczył, że wkrótce umarł.

* **W Lesznie** zginął lub skradziony został w tych dniach urzędnikowi pocztowemu, przewożącemu przesyłki pocztowe z dworca do miasta, worek z 960 markami, przeznaczony dla jednego z tamtejszych kupców.

* **W Boruju** pod Wolsztynem znowu się trzyletnie dziecko, pozostawione bez dozoru w domu, tak poparzyło, iż wskutek odniesionych ran, wracając od lekarza z Wolsztyna, w drodze umarło.

* **Radzcą ziemiańskim** powiatu wschowskiego zamianowano, jak się dowiaduje Posener Ztg, właściciela dóbr v. Lucke z Olbrachcic.

* **W Bydgoszczy** umarł dnia 21 bm. nagle wyższy nauczyciel przy tamtejszéj szkole realnéj, prof. dr. Stürmer, autor „Historyi o kolejach żelaznych“, w 43 roku życia. Zmarły znany był w całym świecie z biegłości w statystyce kolei żelaznych i dopiero przed kilku tygodniami otrzymał był zaproszenie na kogres Towarzystwa Naukowego, mającego się odbyć w sierpniu w Dublinie.

* **Wieś Glinno** z folwarkiem Okolewo, dotychczas w posiadaniu p. Konstantego Józefa Douchy, nabył w wczorajszym terminie subhastacyjnym bank gotajski za 220,000 marek. Pretensye hipotyczne banku tego wynosiły 300,000 marek, nie wliczając w to procentów i kosztów. Inne długi hipoteczne naturalnie upadły.

* **Z Paradyża** donoszą, że dyrektor tamtejszego seminaryum nauczycielskiego ksiadz dr. Warmiński, powróciwszy z dwutygodniowéj podróży, przedsięwziętéj celem zrewidowania szkół elementarnych katolickich, protestanckich i żydowskich w powiatach szamotulskim i bukowskim, odprawił w zeszłą niedzielę uroczyste nabożeństwo dziękczynne, przy odśpiewaniu „Te Deum“ i modlitwy, przez siebie w niemieckim języku ułożonéj, na podziękowanie Bogu za szczęśliwe uratowanie życia cesarza. — W tym samym dniu odbyło się podobne nabożeństwo w Bydgoszczy.

* **Straszne nieszczęście** wydarzyło się dnia 17 mb. zrana o 7 godzinie w bliskości Gąbinia. W tym czasie zamierzały bowiem żony szachmistrza Schilfa i robotnika Zimmermanna z Noruszatschen, których mężowie zatrudnieni są przy budowie kolei z Wystrucia do Prostków, zanieść ciasto na chleb zarobione do piekarza w mieście, dla czego udały się krótszą drogą przez most kolejowy przez rzekę Pissę, prowadzący. Kiedy już były na moście, spostrzegły nagle nadchodzący na nich na relsach po prawéj stronie pociąg towarowy, przeszły więc szybko dla wyminięcia go na relsy po lewéj stronie mostu, gdy niespodzianie zachwycone zostały przez nadchodzący w tym

samym momencie pociąg inny, który obie zdruzgotał na miejscu. Prowadzący lokomotywę spostrzegł był wprawdzie obie kobiety i przestrzegł je gwizdaniem, lecz pociągu nie podobna mu już było wstrzymać. Nieszczęśliwe kobiety zostawiły bardzo liczną rodzinę.

* **Kółko Towarzyskie** akademików wrocławskich narodowości polskiéj obchodzić będzie dnia 11 czerwca rb. w trzecie święto Zielonych Świątek uroczystość 10-letniéj rocznicy swego istnienia. Na obchód uroczystości téj zaprasza Zarząd uprzejmie byłych członków „Kółka“, szanowne obywatelstwo polskie i kolegów. Program uroczystości poda później a dziś już donosi, że uroczystość ta trwać będzie dwa dni.

* **Z nad granicy Królestwa Polskiego** donoszą do Th. Ostd. Ztg. o następującém zajściu: Przed kilku dniami zażądał od pruskiego oficera, który towarzyszy transportowi prochu moskiewski oficer żandarmeryi legitymacyi, pomimo że oficer pruski powoływał się na odebrany rozkaz, który osobną legitymacyą czyni zbyteczną. Urzędnicy moskiewscy nie chcieli jednakże tego uznać i nie przestawali się domagać okazania im legitymacyi. Oficer pruski atoli zawiadomił o tych szykanach ministerstwo spraw zagranicznych w Berlinie, wskutek czego przybył już nazajutrz z Petersburga rozkaz do Aleksandrowa, ażeby odnośnych urzędników natychmiast gdzieindziéj przeniesć.

* **Austryackie** dzienniki donoszą, że w Wiedniu pochwycono ogromne zapasy druków nihilistycznéj treści przeznaczonych do Rosyi, również skonfiskowano i w Pradze wielką ilość druków socyalistycznych i ateistycznych w czeskim języku.

* **Kolosalna kradzież.** dokonana przez kasyera Juchancewa w banku kredytu ziemskiego w Petersburgu, jak donoszą dzienniki rosyjskie, ostatecznie nie dotknie funduszów banku. Juchancew, jak wiadomo, przeniewierzył 2,123,000 rubli. Otóż bankier petersburgski, baron Stieglitz. dobrowolnie z własnéj kieszeni zapłacił całą tę sumę, ponieważ on to gorąco polecał towarzystwu kredytu ziemskiego Juchancewa na kasyera.

* **O strasznym a zagadkowym** wypadku donoszą Gaz. Lw. z Podhajec: Do dworu w Justynówce wstąpił dnia 19 b. m. kwestarz OO. Kapucynów z Oleska, Tomasz Lukaczyński. Mieszkający w tym dworze brat dzierżawcy Justynówki, Robert Jakubowicz, przyjął kwestarza uprzejmie i gościnnie, zaprosił go na nocleg i uczęstował wieczerzą. Nazajutrz kwestarz, chcąc odjechać i wydawszy już polecenia woźnicy, poszedł pożegnać się z gospodarzem. W téj chwili Jakubowicz, który czekał już na mnicha z rewolwerem w ręku, strzelił doń i przeszywszy mu kulą serce, zabił na miejscu... Widząc ofiarę swą bez życia, strzelił nieszczęśliwy zabójca po dwakroć do siebie, lecz nie ugodził się śmiertelnie. Na huk strzałów nadbiegły z pobliża dwie kobiety, służąca i żona ekonoma, lecz ujrzawszy, że Jakubowicz mierzy do nich rewolwerem, uciekły przerażone i przywołały parobków. Gdy wtargnięto ponownie do pokoju, znaleziono Jakubowicza już nieżywego. Przyłożywszy lufę dubeltówki do ust, dał ognia i roztrzaskał sobie głowę. Na byłym tym wypadku spoczywa tajemnica — a komisya rządowa, która zaraz udała się na miejsce, nie zdołała dociec przyczyn tego okropnego czynu. Tyle tylko sprawdzono, że Jakubowicz, który liczył dopiero lat 27, cierpiał na melancholią.

* **Piękna stałość.** Paryski Figaro opowiada, że następca tronu angielskiego, książę Walii, nie wziął udziału w ostatnich wyścigach paryskich na Longchamps, ponieważ odbywały się w niedzielę, a zwyczaj zabrania Anglikom używać rozrywek w dni niedzielne. Książę zapytywał swéj matki listownie, czy zechce wyjątkowo pozwolić, aby był obecnym na wyścigach niedzielnych, w odpowiedzi jednak otrzymał od królowéj Wiktoryi lakoniczny telegram: „Nie.“ (Gaz. Lw.)

* **Z wielkiém zgorszeniem** opowiada korespondent paryski Köln. Ztg, że przyjeżdżający na wystawę powszechną Niemcy udają wobec Francuzów — Anglików! Korespondent był świadkiem na bulwarze Montmartre, jak 15 do 20 młodych Niemców, którzy prowadzili ożywioną rozmowę w swym języku ojczystym, nagle za zbliżeniem się trzech Francuzów zaczęło na wyścigi wywoływać yes i god damm, ażeby Francuzi broń Boże nie dowiedzieli się, że spotkali Niemców. Z owych jednak Francuzów dwóch rozumiało zarówno język niemiecki, jak i angielski, przystąpili więc do wstydzących się swéj narodowości i wytłómaczyli im, że nie potrzebują wcale ukrywać się z swą niemczyzną w Paryżu, ponieważ nikomu tam w głowie nie jest robić jakieś przykrości Niemcom. W ogólności — dodaje wspomniony korespondent — każdy nieledwie z przybywających do Paryża Niemców zadaje sobie niepotrzebny i śmieszny trud zatajania swéj narodowości, grając rolę to Szwajcara lub Anglika, to Amerykanina a nawet Rosyanina, a niektórzy nie tknęliby się za nic dziennika niemieckiego w kawiarni, lubo mimo to wszystko każdy Francuz, który kiedykolwiek w życiu miał styczność z Niemcami, na pierwszy rzut oka pozna każdego Niemca.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 25 maja, Urbana i Grzegorza. Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 1.

Długość dnia 16 godzin 8 minut.

Wypadki historyczne. 991 Smierć Mieczysława I. — 1612 Urodzenie królewicza Jana Alberta. — 1831 Bitwa pod Jakaciami.

⊙ **Z Pałuk**, 22 maja. (Wystawa w Królikowie. — Tyfus plamisty w Zninie. — O ogniu w Zninie. — O utopieniu się 3 ludzi w chomiązkim jeziorze). Wystawa nasza w Królikowie już widoczne przybrała kształty, z których na pewno wnosić można, że świetnie wypadnie. Zgłoszeń jest bardzo wiele, to téż radzę każdemu, kto tylko może, aby zwiedził wystawę a ręczę mu naprzód, że nie dozna zawodu i odjeżdżając z wystawy, choćby do Prus Zachodnich, Szląska lub Galicyi a nawet po za kordon, powie sobie: „Opłaciło się.“ Bo téż wystawa nasza bardzo pięknie będzie urozmaicona: począwszy bowiem od machin, możesz przejść jak po szczeblach wszystko, co tylko w naszych tu stósunkach ma związek z gospodarstwem a nawet przemysłem, aż do wyrobów gospodyń naszych, na które patrząc, szczególnie na wełniane i bawełniane wyroby, przysiągłbyś, że one nie na krosnach ręką naszéj gospodyni zrobione, ale żywcem z kramu i to drogo kupione. Przypominam więc, jak już anons w Kuryerze ogłosił, że wystawa odbędzie się 18 czerwca; otwartą będzie o godz. 10 przed południem, zamkniętą o godzinie 6 przed wieczorem. Trwać będzie zatém tylko dzień jeden.

Nie ma prawie numeru Kuryera, z któregoby się dowiedzieć nie można o tyfusie plamistym, który w tak wielu rozgościł się już miejscowościach. Nie dawno groźnie panował w Szubinie, tak że więźniów rozpuścić musiano, teraz przeniósł się do Znina i już kilka zabrał ofiar. A Znin jest tak nieszczęśliwie położony, że jak już raz wkradnie się do niego jaka epidemiczna choroba, bardzo ją trudno z niego wypłoszyć.

Przed kilku dniami spalił się w Zninie dom; pierwszy to dopiero ogień w tym roku w Zninie. Roku zeszłego mieliśmy tam kilkanaście ogni. Już prawie zawsze naprzód wiedziano, gdzie i kiedy ogień wybuchnie. Obywatele siedzieli téż w tych dniach zwyczajnie do 1 godz. w nocy i prawie zawsze o tym czasie doczekali się ognia. Doszło z temi ogniami tak daleko, że raz nawet chciano czy téż rzeczywiście zaprowadzono kufę z wodą przed dom, który w nocy dopiero miał się zapalić. Ognie te dopiero ustały, gdy wszyscy mający domy słomianym dachem pokryte zostali wyrzuceni z zabezpieczenia od ognia. Przy ogniu robiono najrozmaitsze dowcipki, o szczerém ratowaniu nikt nie pomyślał.

Przed kilku dniami utopiło się trzech robotników w jeziorze chomiązkim. Idąc po wypłacie z roboty wstąpili do karczmy, a było ich 6, i zapewne że z niebardzo trzeźwemi wyszli głowami. Chcąc się przewieść przez jezioro, wsiedli wszyscy na małą łódkę, lecz ledwie wyjechali na zator, woda do łódki lać się zaczęła. Jeden wyskoczył z łódki, za nim drudzy. Trzech szczęśliwie dopłynęło do brzegu, trzech zaś, pomiędzy nimi rybak, który doskonale umiał pływać, utonęło. Że rybak utonął, tém się tłomaczy, iż dwaj drudzy nie umiejąc pływać, tak go się silnie uchwycili, że nawet gdy ich wydobyto jeszcze go się trzymali.

I z naszych okolic kilkunastu pospieszyło na one rzekomo cudowne miejsce pod Łopiennem i powrócili z przekonaniem, że rzeczywiście Matka Boska się objawiła. Jeden z nich nawet opowiadał, że widział światło. Dzięki téż prob. Stryjakowskiemu, że zawczasu rzecz w prawdziwém przedstawił nam świetle. (Szanownemu korespondentowi rzetelne przesyłamy „Bóg zapłać“ za stałą o piśmie naszém pamięć, a zwracając się przy téj sposobności do życzliwych nam osób z prowincyi, prosimy gorąco i usilnie, aby nas wiadomościami, szerszą publiczność zająć mogącemi, zasilać raczyli. (Red. Kuryera).

Ostatnie telegramy.

Rzym, 24 maja. Ojciec św. przyjmował wczoraj pątników niemieckich, w których imieniu baron Loë odczytał adres. Ojciec święty dziękując wyraził swe zadowolenie, że katolicy niemieccy silnie stoją przy wierze Ojców, zalecał im zachowanie wiary świętéj, wychowywanie dziatek w téjże wierze, i wyraził życzenie, aby przeciwnicy Kościoła uznali dobrodziejstwa, jakieby im Kościół wyświadczyć mógł.

Londyn, 24 maja. Standard dowiaduje się, że oświadczenia hrabiego Szuwałowa zajmować będą ministrów na dzisiejszéj naradzie gabinetu. Według tegoż dziennika najnowsze pogłoski pokojowe są zupełnie uzasadnione; dotychczas wprawdzie jeszcze nic nie postanowiono, ale kongres zbierze się na pewno, jeżeli nie zajdą przeszkody (!!) Car zbliżył się do Anglii z pokojowemi ustępstwami, i chociaż jeszcze wiele trudności przełamać należy, to jednakże spodziewać się można pokojowego załatwienia sprawy wschodniéj, (notabene), jeżeli dzisiejsze pokojowe usposobienie gabinetu petersburgskiego się nie zmieni(!!)

Londyn, 24 maja. Inspirowany artykuł Morning Post opiewa, że hrabia Szuwałow przywiózł zapewnienie, iż Petersburg zupełnie tak samo skłonny jest do pokoju, jak Londyn. Tenże hrabia Szuwałow miał przywieść ze sobą oświadczenie gotowości Moskwy zastósowania się do pewnych żądań Anglii oraz przedłożyć plan do osiągnięcia porozumienia. Moskwa nie chce wprawdzie unieważnić traktatu ze San Stefano, jest jednakże przygotowaną do otworzenia nad tym traktatem dyskusyi na kongresie. Szuwałow zapewnia, że car zakazał Totlebenowi wszelkiego zakusu napaści na Carogród, że rząd moskiewski nie ma nic wspólnego z najnowszą odezwą, żądającą uzbrojenia floty korsarskiéj (!!). W najbliższym czasie będziemy pewnie świadkami ponownego rozpoczęcia rokowań, które w końcu mogłyby stać się podstawami praktycznych układów. (Co za różowa perspektywa pokoju!)

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł nr. 21 i zawiera: Nie trać nadziei (wiersz). — Listy matki do syna. List IV. — Mikołaj Kopernik, (z ryciną). — Gospodarka rządu w Genewie. (Ciąg dalszy). — Kamieniarz, V. Nagroda. (Dokończenie). — Gościnność z zabobonu. — Poczciwa dusza. Obrazek z życia. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 24 maja 1878.

Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —,—,— na wiosnę, kwiecień, kwiec.-maj, czerw.-lipiec kwiecień-maj, czerwiec-lipiec i lip.-sierpień —,— mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00,000 litr., cena wypowiedziana 50,70, na maj 50,70 czerwiec 50,90—51,10 lip. 51,70—90, sierpień 52,40—60.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,70

Ceny targowe w Poznaniu dnia 24 maja 1878.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	50	9	30	8	70
Zyto		6	65	6	35	6	20
Jęczmień		7	70	7	—	6	40
Owies stary		7	40	6	40	6	—
Owies nowy		—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania		—	—	—	—	—	—
Groch na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		1	50	1	40	1	30
Wyka		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski		—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona		—	—	—	—	—	
Koniczyna biała		—	—	—	—	—	—
Tatarka		—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław 23 maja.

Zyto (za 2000 funt.), niżéj, wyp. —— cent. na wyp. — maj, maj-czerw. i czerw.-lip. 130—129.50 pł. sierp. 132,50 żąd., wrzes.-paźdz. 137,50—137 pł.. listopad 137,50 pł. i żąd. listopad-grudzień 137.50

Pszenica 205 żąd., maj-czerwiec 205 żąd.

Owies 118 żąd., maj-czerwiec 118— żąd. cz 118,50 ż., lip.-sierp. 120,— pł., wrz.-paźdz 125 pł.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. — w miejscu 66,— żąd., maj 65,— żąd., — pł. maj 65,— ż., sierp.-wrzesień, wrzes.-paździer. 61,50 ż., paźdz.-listopad i listopad-grudzień 62,— żąd.

Okowita: bez in., wyp. —.— litr., maj i maj 51,70 płc., — żąd., czerw.-lip. —, lip-sierp. 52,5 sierp.-wrzesień 53,— pł., — żąd.

Cena wypowiedziana na 24 maja: żyto 130. pszenica 205.— m., jęczmień — m., owies 118.— rzep - ,— m., olej rzepiowy 65.— , okowita 51,70

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 23 maja 1878.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki najwyż	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała nowa	20	70	20	40	21	50	21	—	19	9
„ żółta „	20	10	19	90	20	70	20	50	19	7
Żyto nowe	13	80	13	30	13	—	12	80	12	6
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	16	30	15	60	15	10	14	60	14	9
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13	60	13	20	12	90	12	40	12	—
Groch	17	—	16	30	15	80	14	90	14	4

Koniczyna do siewu, czerwona niezn kilogram. 40 — 45 — 50 marek; biała wyżéj, 68 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,4

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70

Łubin niżéj, żółty za 100 kil. 9,10—10,30 mrk. nieb. 8,80—9,80—10,30 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15—19,00—2

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli naj. 2,50—3,50 m., pośl. 2—2,50 za szefel (75 fu 1,25—1,75 m., pośled. 1—1,25 m., za litr 0,03—

Siano za 50 kil. 2,50—2,80 m.

Słoma 18—20,— mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 39,50—31,5 Rżanna piękna 21,—22— marek. Rżanna średnia 21,50 marek. Osucie rżanne 9,50—10,25 marek. Pszenne 8.25—9 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 24 maja 1878. (Kursa końcowe

Pszenica słaba	
maj-czerwiec	210,—
lipiec-sierpień	204,50
Zyto stałe	
maj	137,50
maj-czerwiec	136,50
czerwiec-lipiec	136,—
Olej rzep. słaby	
maj	62,30
wrzesień-paźdz.	61,90
Okowita stalsza	
w miejscu	53,—
maj-czerwiec	52,60
czerwiec-lipiec	52,60
sierp.-wrzesień	54,20
Owies	
maj	134,—
Wypow. żyta	1,500
Wypow. okow.	10,000

Kapita

Galicyany . .
March. Pozn. akc.
Kol. Mind. akc. ko
Pr. pożyczka pańs
Pozn. listy z. .
Pozn. listy rent.
Austr. banknoty
Austr. renta złot
Austr. losy 1860
Włochy . . .
Amerykany . .
Rumuny . . .
Ros. banknoty .
Ros.-ang. pożyczk
Ros. losy prem. 186
Pol. lik. 1. zast.
Kredyty . . .
Kolej państwowa
Lombardy . .
Usposob. stałe.

Szczecin, dnia 24 maja 1878. (Kursa końcow

Pszenica słaba	
maj-czerwiec	206,50
czerw.-lipiec	207,—
Zyto spok.	
maj-czerwiec	133,—
czerw.-lip.	133,50
Owies	
Wiosna	—,—

Oléj rzep. spok.
Maj
Wrzes.paźdz.
Okowita słaba
w miejscu
maj-czerwiec
czerwiec-lipiec
lipiec-sierpień
Petroleum
Jesień

Dziś o godzinie 5 z rana zakończył żywot doczesny w Poznaniu, zaopatrzony św. Sakramentami śp. (902)

Dr. Edmund Kompf.

Wprowadzenie zwłok z domu Sióstr Miłosierdzia odbędzie się w poniedziałek dnia 27 mb. o godzinie ½ do 6 z południa.

Strapiona żona z dziećmi.

W sobotę dnia 25 maja rb. o godzinie 6 z rana odbędzie we **Wronkach** w kościele farnym (898)

nabożeństwo żałobne

za duszę brata mego śp.

Hipolita Götzendorf Grabowskiego.

Ignacy Grabowski.

Wełna! Wełna!

Na czas jarmarku wełnianego przyjmujemy wełny w komis. Upraszamy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem ilości centnarów. **Namiot** nasz stanie na **placu Działowym**, a z powodu Zielonych Świąt już od **dnia 7go czerwca wełna** może być składaną. (900)

N. Kierski i Spółka

w Poznaniu.

Aby uniknąć przeszczepiania chorób, szczepię **oryg. ospę krowiankę wprost z cielęcia.**

Prywatnie w m. mieszk. ul. Wilhelm. 16a.

Bezpłatnie w Szpit. Dziecięcym. (895)

Dr. Zielewicz.

Sprzedaż traw

na łąkach do dom. **Jaraczewa** należących rozpocznie się w tym roku w **wtorek dnia 4 czerwca;** kupujący więcéj, jak 10 mórg trawy razem, mogą się zgłosić przed terminem. (896)

Tegoroczna sprzedaż (892)

traw Nad-Obrzańskich

odbędzie się o godzinie 8méj z rana

w Mszczyznie dnia 6 czerwca

w Lipówce p. Dolsk d. 7 czerwca.

(Wjazd na łąkę przez Olszyny Brześnickie).

Godurowo p. Piaski, dnia 21 maja 1878.

A. ŚMIEŁOWSKA

KRAWCOWA DAMSKA

w Poznaniu

Sapieżyński plac nr. 7.

Zamówienia wszelkiego rodzaju wykonują spiesznie i starannie po stałych cenach.

Gotowe wańtuchy,

także kwadratowe skrzynki do wełny, każdéj ciężkości (600)

płachty do rzepiu,

gotowe miechy,

drelich i płótno

na markizy

poleca jak najtaniéj

S. Kantorowicz

róg Starego rynku

i Nowéj ulicy Nr. 68.

Lody

od dnia dzisiejszego poleca cukiernia (792)

Ant. Pfitznera

Stary Rynek.

Za 9 mar

14 berl. łokci półwełn. prin na suknie i wielka chustka cia dla dam 3 pary biały nianych pończoch damskic eleganckich rękawiczek nicia skich, 1 biała chusteczka szyję, 3 białe chustki do dam, czysto płócienne, prz atko razem za zaliczką marek tkalnia **F. Oppe w Berlinie Sebastia Nr. 66.**

Bajecznie tan

Jarosław Leitgeber w

nabył resztę nakładu i

KLECHDY

starożytne pod

i powieści lud

zebrał i wydał

K. Wł. Wójcick

Wydanie drugie pomn w dwóch tomach w 8ce raze zamiast **6 marek**

tylko 1,20 m., opr.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.